

LUDWIK STASIAK.

Rezygnacja.

HUMORESKA.

Gdym wynajął na przedmieściu dworek z ogrodem, wszyscy sąsiedzi natarczywie radzili mi prowadzić gospodarstwo domowe. Natarczywie radzili, abym chował krowy, gołębie, kury, indyki i świnię. Zwłaszcza za świnią głosowali. Tłumaczyli mi, jakie świnią daje zyski, udowodnili z ołówkiem w rękę, że niesie ona sto procent zysku. Tłumaczyli, że Serbia żyje ze świń, że głównym budżetem wielkiej własności galicyjskiej są świnię. Piorunowali na niepraktyczność naszą, na chorobliwą poezję, wykazywali jak na dłoni niedorzeczność idiosynkrazji, jaką w nas budzi sama świnią i wyraz świnią. Dałem się namówić. Kupiłem na jarmarku świnię za trzydzieści koron. Magistrat w myśl przepisów weterynaryjno-policyjnych wciągnął w swe książki moją świnię. Koncertowała ona w chliwie z pół roku. Po tym terminie wpadł do mnie mój sąsiad.

— A widzi pan? Nie mówiłem?

— Co pan mówiłeś?

— Mówiłem, że pan zrobisz na świni dosko-

nały interes.

Wytrzeszczyłem oczy na mówiącego.

— Jakież ja interes zrobiłem?

— Teraz są świnię bardzo drogie.

— No to cóż z tego?

— Pojutrze jarmark, wypędź pan gadzinę i sprzedaj. Zarobisz pan sto procent.

— Uczynię to.

— Ale ostrzegam pana abyś na tym jarmarku świnię sprzedał. Bo potem będzie gorzej. Bo o ile teraz poszły w górę, o tyle potem szalenie w cenę spadać będą.

Podziękowałem sąsiadowi za jego rady i zastosowałem się do nich. Postanowiłem sprzedać. Sprzedać! Ty wielkomięjski obywatelu myślisz, że to łatwo świnię sprzedać! I ja byłem w takim samym błędzie. Wyprowadzono mię z błędu w sposób straszny.

Naprzód musisz pan iść do weterynarza, aby dał świni koleczyk. Potem pójdziesz pan do likwidatury miejskiej kupić kwit. Kwit podpisze kasjer i weterynarz. Od weterynarza pójdziesz pan z kwitem do oficyna magistratu. Ten wystawi dla świni paszport...

— Ależ ta świnią nie pojedzie za granicę.

— Za granicę nie pojedzie, ale na jarmark pójdzie.

Byłem pełen goryczy i strachu. Ale cóż robić. Trzeba się poddać konieczności. Zaprowadziłem świnię do weterynarza. Ten ją długo badał. Rzekł wreszcie:

— Nie mogę tej świni dać koleczyka.

— Czemu?

— Ta świnią jest chora. Ma koklusz.

— Co? Koklusz? Ależ ona wcale nie kaszle.

— Ja wiem, że nie kaszle. Koklusz świński nie mieszka wcale w gardle.

— Gdzież mieszka?

— W racicach. Ta świnią ma koklusz w racicy prawej.

Zamyśliłem się. Mówię do weterynarza.

— Tem lepiej, że ma koklusz. Z tem większą radością się jej pozbędę.

Spojrzał na mnie groźnie miejski weterynarz.

— Nie panie. Pan się jej nie pozbędziesz.

— Dlaczego?

— Chorej świni sprzedawać nie wolno.

Byłem zdruzgotany. Poznał się na mej rozpaczy weterynarz. Rzekł łagodniej:

— Pociesz się pan. Na ten jarmark świni wypędzić panu nie pozwolę, ale w przyszłym jarmarku pan na pewno ją sprzedasz. Może ceny za dwa tygodnie nie spadną. A świnią będzie już zdrowa. Koklusz jest chorobą lekką. Za tydzień wyzdrowieje.

Rzekłem pesymistycznie:

— A jeśli ten koklusz z racicy prawej przeniesie się do lewej?

— Bądź pan spokojny. Nie przeniesie się.

Poszedłem uspokojony do domu. Czekałem na drugi jarmark dwa tygodnie. Przed jarmarkiem zaprowadziłem świnię znowu do weterynarza. Ten ją długo badał.

— Niedobrze jest panie.

— Cóż się stało?

— Ta świnią jest chora.

— A co! — zawołałem tryumfalnie. — Nie mówiłem, że koklusz przeniesie się racicy prawej do lewej?

— Świnią nie jest chora na koklusz.

— Na cóż więc?

— Ma astmę na tle sercowem.

Byłem wściekły. W żyłach moich nie płynęła krew, ale czysta ironia. Ironia i jad szatański. Mówię z piekielną siłą przekonania:

— W błędzie pan jesteś, panie weterynarzu!

— Co?! Zarzucasz mi pan fałszywe postawienie dyagnozy?

— Tak jest. Ta świnią nie jest chora na astmę. Ja wiem, na co jest chora.

(Dokończenie nastąpi).



Kosmetyka.

Od czterech miesięcy wchodzi w Warszawie nowy tygodnik specjalny, jakiego nie było jeszcze w polskiej prasie fachowej. Jego tytuł najlepiej określa rodzaj czasopisma, a brzmie: »Kosmetyka«. Na wstępie zaraz zaznaczyć trzeba, że nie wydaje go bynajmniej w celach spekulacyjnych firma przedsiębiorstwa toaletowego dla szumnego reklamowania swoich preparatów perfumeryjnych, ani nie wydaje go sprytny blagier dla popierania wyłącznie szarlatanów fabrykatów uniwersalnych »na wieczną młodość i piękność«. Przeciwnie, nowy ten tygodnik, jedynie racjonalnej poświęcony kosmetyce i zajmujący się higieniczną estetyką ciała ludzkiego, wydaje i redaguje lekarz znany i poważany, dr. H. Zamenhof w Warszawie, przy współpracownictwie również znanych lekarzy, specjalistów, zbrojnych nie tylko w teorię, zdobytą w ogniskach wiedzy uniwersyteckiej, lecz także w praktykę, opartą na rozległej klienteli. Takie więc pismo jest tylko wyrazem istotnych potrzeb naszego ogółu. Kosmetyka bowiem w ostatnich latach znacznie zrobiła postępy, a dzięki dermatologom, higienistom i chemikom, weszła na drogę naukową i dzisiaj jako odrębna gałąź wiedzy lekarskiej, zyskała prawo obywatelstwa w medycynie. Jednocześnie sztuka kosmetyczna doszła do wysokiego stopnia rozwoju i stanowi ważny odłam przemysłu, który jednak, niestety, nie zawsze pozostaje w rękach osób kompetentnych i sumiennych. Tymczasem kwestya kosmetyków, ze względu na ogromne ich rozpowszechnienie, ma doniosłe dla zdrowia ludzkiego znaczenie. Zadaniem tedy pisma wspomnianego jest zaznajamianie szerszego ogółu z różnego rodzaju kosmetykami, wykazywanie ich szkodliwości, zabezpieczenie od wyzysku, kształcenie zmysłu estetycznego przez rozpowszechnianie zasad racjonalnej kosmetyki i estetyki ciała, opartych na podstawach anatomii, fizjologii, chemii i higieny. Istotnie znajdujemy w piśmie obfity i zajmujący, ilustrowany materiał z takich działów, jak: higiena skóry i włosów, zębów i jamy ustnej, zapobieganie chorobom skóry i włosów, leczenie tych chorób, pielęgnowanie cery, pielęgnowanie nrody i rozwoju pięknych kształtów ciała, zapobieganie szpecącym chorobom itp. Artykuły mimo stanowiska naukowego autorów, są popularne i przystępne dla wszystkich, pouczające, to też niewątpliwie warszawski ten tygodnik z powodu niskiej ceny rozpowszechni się wśród kobiet i mężczyzn we wszystkich dzielnicach polskich, jako pismo zarówno zajmujące, jak pożyteczne, a świetnie redagowane. W pierwszym rzędzie zwracają na siebie uwagę świetne i śliczne artykuły różnorodne tak powszechnie cenionego specjalisty, jakim jest dr. L. Luster w Krakowie.

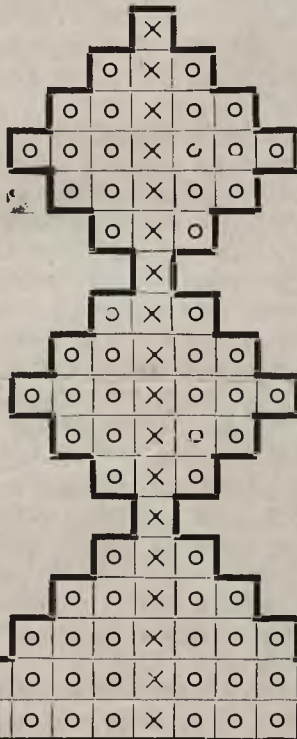


Zagadki do nagrody.

Arytmogryf.

Ułożył Alfred Rotter.

Gwiałdki i krzyżki zastąpić literami w ten sposób by litery wstawione w misjce krzyżyków utworzyły znane przysłowie polskie.



Znaczenie wyrazów: 1. Sołtyska. 2. Rzeka we Włoszech. 3. Miasto w Arabii, święte u muzułmanów. 4. Kraj na półwyspie Bałkańskim. 5. Imię męskie węgierskie. 6. Okres czasu. 7. Samogłoska. 8. Wykrzyknik. 9. Miasto w Czechach. 10. Grobowce słynnych ludzi Paryż-Rzym. 11. Rzeka we Francji. 12. Miara do płynów w Rumunii. 13. Samogłoska. 14. Wulkan w Azji (Filipiny). 15. Naczelnik rzymski z czasów Chrystusa. 16. Nanka w kościele. 17. Organ bezpieczeństwa publicznego. 18. Miasto w Egipcie.

Łamigłówka.

Ułożył T. Domain Kołomyja.

Z wyrazów: »Kalkist piąt orze cudzę i juse utworzyć nazwę jednej »Instytucji dobroczynnej« we Lwowie.

Jako nagrodę za dobre rozwiązanie wszystkich zagadek przeznaczamy »Żerowisko« Bajorasa.



Rozwiązanie zagadek z Nr. 7.

Logogryf zgłoskowy.

Łampol Otwornice, zajazd, epolety, fizylier, Buzdygan, Ramajana, Apenniny, nosorożec, du. trybunał, Józef Brandt — Lucyan Rydel.

Logogryf.

Z	u	l	u	s
A	p	o	l	e
b	r	o	d	a
k	r	o	w	a
w	i	l	k	i
b	r	o	n	a
p	a	a	e	k
e	z	a	r	t
O	s	a	k	a
S	w	i	a	t
D	r	a	w	a
R	ó	w	n	o
b	e	l	k	i
e	z	ł	e	k
l	a	m	p	a
a	n	t	y	k
O	k	t	a	w
a	w	i	z	o
C	r	e	e	y
O	n	e	g	a
K	o	w	n	o
a	z	a	r	a
w	r	o	n	a
u	k	r	o	p
U	r	b	a	n

Z powinszowaniem Nowego Roku.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp.: E. Bogdańska Koropnż, T. Domain Kołomyja, Marya Świdlikowa Rzeszów, Z. Pieszkiewicz Kołomyja, A. Majewicz Kraków, B. Ramułtowa, St. Gajdecka Seniawa, Fr. Niepokój i Tow. »Zgodzie« Krosno, Dr. Warmński Turka, A. Pukałski Andrychów, B. Bocsoń Bóbrka, Wł. Hałdrński Lichwin, Dr. Jan Kasperek Lwów, Marya Arbesbauer Lwów, Helena Zielińska Manajów, Karol Ludwik Borysław, E. Byszewski Kraków, Solik Lwów, K. Szpunar Lwów, W. Łapański Lwów, Jan Wójcik Lwów, J. Scheffel i Ina Terich Lwów, Michalina Grabowska Miłówka, Wł. Czerkawski i St. Stupnicki Przeworsk, St. Łaskiewicz Debica, St. Libelt Wolanka, Jan Hałdej Górki, Alfred Rotter Stanisławów, H. Dzuninkowski Jordanów, A. Cwiling Tarnów.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. Alfred Rotter w Stanisławowie. Prosimy o nadestanie 35 hal. na koszt przesyłki pocelonej.

Odpowiedzi Redakcyi.

P. Antoni Ogrzewalski w Łukowie: Nagrodę można otrzymać biorąc udział w losowaniu. W losowaniu natomiast biorą udział tylko ci, którzy nadesłali dobre rozwiązania wszystkich zagadek.

NADESŁANE.

(Za rubrykę niniejszą Redakcyja nie przyjmuje odpowiedzi.)

Sanatorium i zakład wodoleczniczy
specjalnych chorób nerwowych

DRA KUPCZYKA

Kraków, ul. Szujskiego 1. 11.

Kąpiele gazowe z kwasem węglowym
(naheimskie) — Kąpiele wodoelektr.

